

Nr 112 (5211)

11—12. V. 1968 r.

Cena 70 gr

Kiedyś nazywano Goldap złotym miastem. Niestety, nadeszła wojna, a z nią okrutne zniszczenia, które znaczącą część miasta obrocili w perzynę. Należy pamiętać, że właśnie o Goldap, swego rodzaju bramę wiedącą do byłych Prus Wschodnich, toczyły się szczególnie zaciekle walki. Kilkakrotnie miasto przechodziło z rąk do rąk.

Dla wielu z nas to już odległa przeszłość historyczna. Ale w życiu miasta nie tak łatwo

zacierają się ślady wojny. Jeszcze dzisiaj w Góldapi spotkacie wiele rozległych nie zabudowanych placów, pozostałych po odgruzowaniu.

W minionych latach nie mogliśmy w równym stopniu odbudować i zabudować wszystkich miast, zniszczonych w czasie działań wojennych. Decydowały o tym różne czynniki. Przede wszystkim zaś znaczenie poszczególnych miast w życiu gospodarczym województw, regionów i kraju.

A jaka była ranga Goldapi? Mała. Wielej, za mała w stosunku do roli, jaką powinno to miasto spełniać w województwie i kraju. Wystarczy tylko spojrzeć na mapę, aby się przekonać, że Goldap leży na samym krańcu Białostocczyzny, daleko od lokalnych i krajowych ośrodków przemysłowych.

Czy jest więc skazane na wieczystą stagnację gospodarstwo? Oczywiście, że nie. Kto raz odwiedził Ziemię Góldapską musi być na zawsze przywiązany jej pięknem. Jeziora, lasy, góry (tak, tak, góry), dobre drogi. Czegoś więcej potrzeba do rozwinięcia turystyki? Dodajemy jeszcze idealny wprost spokój, a będzie-
my mieć pełny obraz wielkiej, turystycznej szansy powiatu góldapskiego.

Szansa szansa, ale co robi się w Goldap, aby szansy tej nie przegapić? Niestety, ale czytelnicy nie otrzymają na to ważne pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Problem jest złożony, trudny, którego nie można rozwiązać jakimś nakazem administracyjnym. I z tego dobrze zdają sobie sprawę gospodarze powiatu i miasta.

Pierwsze kroki w kierunku zagospodarowania turystycznego miasta już zrobiono. To nic, że są one jeszcze skromne. Ważne jest jednak to, że turystyka znajduje się od kilku lat w centrum zainteresowania miejscowych działaczy partyjnych i gospodarczych. Węgiel, problem ten widzi się kompleksowo, szerzej, w powiązaniu z innymi sprawami pozornie niewiązującymi się z turystyką.

Oczywiście, na pierwszym miejscu należało postawić zagospodarowanie brzegu Jeziora Goldapskiego. Powstały tutaj kolonie domków

Roznice przebiegała, do wspomnień. Aniś
się człowiek obejrzała, a tu już 35 lat mija.
miejno od dnia kiedy w Europie umilił
działa. Jednak, gdy przychodzi rocznica
związstwa, wracamy myślami do owych
historycznych dni, które zamknęły epokę
speców krematoryjnych. Symbolem zwycię-
stwa pokonania III Rzeszy porastanie dżun-
gle, a w tym samym czasie, w Berlinie, w
kieru agoni III Rzeszy i upadku Berlina,
chciał wrócić wspomnieniami do tamtych dni.
Nie chce tych wspomnień poświęcać rzecz-
com wielkim: walce o Berlin, zdobyciu
Reichstagu, udziałowi Polaków w tych wal-
kach. To są rzeczy znane i opisane dziesią-
tkami razy. Chce natomiast przypomnieć
kilka obrazków z Berlina tamtych dni, które
wbiły mi się mocno w pamięć.

Pierwsze moje zetknięcie się z Berlinem nastąpiło późną jesienią 1944 r. Transport więźniów, z którym Jachalem, załadowano do bitych wagonów w Nowogrodzie. Przez male, zakratowane okienko cziałem mocno brzmieć nazwy stacji. Gdń, Ścisł, imno. Pewnego wieczoru dojechałmy do Berlina. Transport nasz ostawiono na bocznicę. Ledwie zapadł zmrok, zawył syreny, a niebo rozbiłyś dziesiątkami reflektorów salwami artylerii przeciwlotniczej. Rozpętało się piekło. Nie pojedyncze wybuchy, a grad bomb spadał się na Berlin. Na wagon, w którym byłem, spadał deszcz żwiru i kamieni. Wokół szalały pożary. Trwał to dżuma. Na drugi dzień zawieziono mnie do ponurego więzienia Moabid. Siedziałem tam niedługo, przeżywając co noc nalcoty lotnicze na Berlin.

I to było moje pierwsze osobiste zetknięcie ze stolicą III Rzeczy. Przez szereg wielkich trafik do czołu w Stragrud pod Masłuburgiem. Tam nadarzyła się okazja do nacięcia. Po kilku tygodniach niebezpiecznych nocnych wędrówek dotarłem szeszczałem do frontu wschodniego. Byłem woły. Chciałem walczyć. Ochotniczo zaciągniętem do armii Cześć wojsk I Białoruskiego frontu, którym dowodził marszałek Żukow, została skierowana do uderzenia na Berlin. Wyzdzielonych jednostek — w szeregach których niżej podpisywałem masztosze — nacięta w kierunku Łaby. W ostatnie dni II wojny światowej.

Stan pacjentów

z przeszczepionym sercem

PARYŻ (PAP) → Drugi z kolei pacjent francuski, który przeszedł operację przeszczepienia serca jest wciąż jeszcze nieprzytomny, jakkolwiek od operacji minęło już 48 godzin. Ta przedłużająca się nieprzytomność budzi obawy. Pacjentem jest 65-letni obywatel, Josef Reynes. Otrzymał serce 35-letniego Jeana-Claude Armagera, oliwy zalewającego wynadu przy pracy.

Jak już informowaliśmy, z trzech pacjentów amerykańskich, ostatnio operowanych, jeden zmarł, jeden czuje się bardzo dobrze, a jeden, 62-letni John Stuskwish, budził poważne obawy. Jego stan pogorszył się w nocy z czwartku na piątek, ale w piątek rano stwierdzono lekką poprawę.

W marszu ku Łabie nie spotykało się już większych gniazd oporu. Potęga Armii Radzieckiej łamała wszystkie umocnienia. Zdobywaliśmy coraz nowe miasta. I tak jednostka moja dotarła do Łaby.

O kapitulacji Berlina wiedzieliśmy na tylnym siedzeniu samochodu. Bodaże na drugi dzień po upadku Berlina dowiedzą naszej jednostki piechoty. Misztalewski — syn byłego polskiego zesłańcy na Sybir — wzewał mnie do sztabu. Bywałem tam często — spełniałem rolę tłumacza przy przesłuchaniu jeńców. Ale tym razem nie o to chodziło. — Jedźmy do Berlina — usłyszałem. Onieźmiałem z radości. Wiedziałem, że w końcu zobaczę miasto, które chciały zobaczyć pokonane Berlińskie, a po drodze zostawić swój autograf na murach Reichstagu.

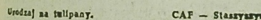
Frontowym łazikiem pędziliśmy przez
wsie i miasteczka.

Dzień był pogodny, ale powietrze zatrulały dymy tłaczą się pożarów i zapach wojny. Pierwsze wrażenie z wjazdu do Berlina — to obrzymania ilość białych flag wiszących wszędzie. No, i pusta ulic pokonanej stolicy. Utkwiły mi jeszcze w pamięci obrzymania napisy na murach Berlina — „Berlin pozostanie zawsze niemiecki”, a przy nich dopisek rosyjski — „ale nie hitlerowski”.

Z trudem jechaliśmy przez ulice zatarsowane gruzami, bądź rozbitym sprzętem wojennym. Dojechalismy do Alei Charlotenburg, jednej z głównych ulic Berlina. W oknach piwnic, zamienionych na punkty oporu, widać było lufy armat i ciekawem. Niemal na każdym skrzyżowaniu ulic wid-

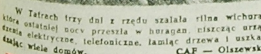
Ciąg dalszy na str. 4

Ciąg dalszy na str. 3



Wznowienie zajęć na kilku kierunkach UW

KARZĄDZA [PAP] — W tych dniach na Uniwersytecie Warszawskim im. Żeromskiego zaplecia na kilku kierunkach, przede wszystkim na marce br., decyzja rektora i na jego listę, pisaną przez niego i Skłonięciu wyższego. Jak wiadomo — zawierające zajęcie na kierunkach ekonomicznych, filozofii, socjologii, psychologii oraz na III roku matematyki i fizyki, nastąpiło w związku z przeniesieniem trybunału studenckiego i zarządzeniem władz akademickich, że grupy grup studentów niektórych wydziałów UW, którzy nie mieli w 29 marca br., ogółem 151 decyzyj wymagalnych, nie przystąpią do egzaminów. W rzeczywistości, Wszyscy oni mogli jednak ponownie ubiegać się o przywrócenie im praw słuchaczy Uniwersytecie Warszawskiego. Dotychczas komisje kwalifikacyjne na fakultet nie zatwierdziły ok. 70 osób z wymagalnymi liczbami. W rzeczywistości jednak, również części spośród nich, w tym momencie, odwołali, otrzymali prawo kontynuowania studiów.

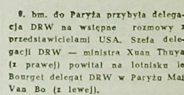
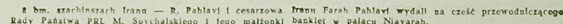


Stan pacjentów

z przeszczepionym sercem

PARYŻ (PAP) — Drugi z kolei pacjent francuski, który przeszedł operację przeszczepienia serca jest wciąż jeszcze nieprzytomny, jakkolwiek od operacji minęło już 48 godzin. Ta przedłużająca się nieprzytomność budzi obawy. Pacjentem jest 65-letni robotnik, Josef Reynes. Otrzymał serce 35-letniego Jeana-Claude Armagera, ofiary fatalnego wypadku przy pracy.

Jak już informowaliśmy, z trzech pacjentów amerykańskich, ostatnio operowanych, jeden zmarł, jeden czuje się bardzo dobrze, a jeden, 62-letni John Stuskwish, budził poważne obawy. Jego stan pogorszył się w nocy z czwartku na piątek, ale w piątek rano stwierdzono lekką poprawę.



CAP — Unifax

[illegible]

Na wstępie E. Gierka w imieniu 270-tych tysięcy rzeszy komunistów, w imieniu klasy robotniczej i całego społeczeństwa woj. katowickiego przekazał czechosłowackim przyjacielom gorące braterskie pozdrowienia.

9 maja 1945 r. zakończył się najbardziej tragiczny okres w dziejach naszych ludów — oświadczył następnie mówca — ponad 30 mln obywateli Związku Radzieckiego, 6 mln Polaków, setki tysięcy Czechosłowaków poniosło w latach okupacji śmierć z rąk faszystowskich zbrodni.

Walka o wolność waszą i naszą kosztowała miliony istnień.

Dois, w rocznicę zwycięstwa, oddajemy hołd bohaterom Armii Radzieckiej, których groby rozciąga się od Stalingradu i Moskwy aż do Berlina.

Oddajemy hołd bohaterom Ludowego Wojska Polskiego i Ludowej Armii Czechosłowacji. Oddajemy hołd żołnierzom polskich i czechosłowackich oddziałów, które walczyły na wszystkich frontach swą twórczą pracą, przyznali, bohaterom ruchu oporu. Oddajemy hołd pamięci wszystkich Polaków, Czechów i Słowaków, zamęczonych w hitlerowskich kaziach.

Wieczna chwala pamięci tych Polaków, Czechów, Słowaków, którzy na wszystkich frontach walki z hitlerizmem ponieśli śmierć w imię wolności i demokracji, w imię fundamentalnych praw człowieka, w imię suwerenności naszych bratnich narodów.

Łączy nas na wieki wspólnota dzieł historycznych i podobieństwo bratnich języków — kontynuował mówca — łączą nas wspólne tradycje nieprzejednanej i zwycięskiej walki naszych narodów z zalewem niemieczym. Łączy nas wspólnota przelana krew i bezmiar cierpień, które doznałaliśmy od hitlerowskich faszystów. Łączy nas wreszcie i zespala więziami przyjaźni wspaniałe dorobek naszych krajów, wypracowany pod kierunkiem naszych partii w toku socjalistycznego budownictwa.

Dois z dumą patrzymy na owoce naszej pracy, na socjalistyczną Czechosłowację i socjalistyczną Polskę w pełni rozwoju i rozkwitu, kroczące w światowej czołowie wysoce przemysłowych państw.

Nas, Polaków, szczególnie dumą i zadowoleniem sprawia to, że pracownicy i utalentowani lud czechosłowacki swą twórczą pracą pod wypróbowanym kierownictwem KPČZ wysunął Jaskę Republikę na 6 miejsce w świecie pod względem produkcji przemysłowej.

To władza ludu, to nasze partie — KPČZ i PZPR, najlepiej wyrażające wolę ludu pracującego — były inicjatorami i realizatorami tej rewolucyjnej przemiany społecznych, które otworzyły nową wspaniałą kartę naszych dzieł.

W dniu rocznicy zwycięstwa demokracji nad faszystowską dyktaturą, zwycięstwa wolności nad hitlerowską okupacją, w tym dniu, który chcieliśmy zapełnić nasz naród z drogi socjalistycznego rozwoju, wólc kłm między nasze partie i społeczeństwo, pełnym gozmem milionów Polaków, Czechów i Słowaków, głosząc wszystkich bratniej naszej rodzinie narodów wolamy: nigdy więcej!

Nigdy więcej nasze kraje nie będą obiektem pretargów międzynarodowego imperializmu.

Nigdy więcej bud niemieckiego żołdaka, niemieckiego militarysty, nie będzie deptał nasze święte, czyste ziemie!

My Polacy, Czesi i Słowacy, zjednoczeni z narodami Związku Radzieckiego rozpostarliśmy dzisiaj tak sila, która zapewnia pokój i nieustraszonosć naszych krajów.

W poczuciu tej naszej niewyczerpanej obronnej sily, z cala powagą dzisiaj w 23 lata po rozgromieniu hitlerowskiej bestii — otrzymamy reakcje międzynarodową, ostrzeżenie, kół radzące w NRF, które tolerują i nie wyrażają należytej uwagi na odradzanie się faszystów w Niemczech pod postacią br. Narodowej Partii Niemiec.

Powstańcie tej partii i systematyczny wzrost jej wpływu — oto nieuchronny produkt rewolucyjnej zmiany.

Wobec tego, że wreszcie obchodzimy 50 lat wstępnego Dni. Obchody

wizjonistycznych, odwetowych i militarystycznych tendencji, na których opiera się oficjalna polityka kół rządzących w NRF.

Jeśli mówimy o tych niebezpieczeństwach to nie dlatego, aby kierować się jakakolwiek obawą o stałość granic Polski Ludowej i CSRS. Nie ma bowiem takiej sily, która mogłaby zmienić to granice. Nie ma dzisiaj takiej sily, która mogłaby powtórzyć Monachium — ten graniczny układ, do którego ogromny sentyment czują panowie Kleistinger, Brandt i inni mówiący stanu NRF.

Poczucie naszej niezachwianej sily, jednosc dzialania Polski, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego i innych bratnich krajow naszej socjalistycznej wspólnoty — oto nasze pozycje, oto drogi wodzące k realizacji naszych celow w naszej pokojowej polityce międzynarodowej. Dlatego właśnie ta jednosc dzialania, która w praktyce minionych 20 lat okazala się tak skutecznym instrumentem realizacji naszych państwowych i narodowych celow na arenie międzynarodowej, stala się przedmiotem zaciekłych ataków obur naszych wrogow.

Ostatnio w antykomunistycznej krucjacie umacnia się sojuszy ideologicznych rewiolucjonistów z zachodnio-niemieckim imperializmem. Zwłaszcza w związku z jednolitym stonewiskiem rządow i narodow Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, potępiających agresję i izraelską politykę na Wschodzie, nasze kraje staly się obiektem bezwzględnych napadów, oszczerstw i prowokacji.

Nasi wrogowie dobrze o tym wiedza, że dzisiaj już ani Polaków, ani Czechow, ani Słowaków nie da się obalamusci hasłami wymierzonymi bezpośrednio przeciwko socjalistycznej demokracji, przeciwko władzy ludu pracującego, przeciwko socjalizmowi w ogóle. Idea socjalizmu zbyt głęboko zapadła w serca i umysły polskich i czechosłowackich robotników, chłopów i inteligentów, przynajmniej większości naszych narodow. Dlatego też wrogi naszym krajom ugrupowania, wywołujące się z kół międzynarodowego imperializmu, w swych próbach zniszczenia zamętu — dla zamaskowania swych postępowych celow — posługują się hasłami rzekomej obrony demokracji, wolności słowa, kultury.

Owi bankruci polityczni nie wziali jednak pod uwage niewzruszonego poparcia, jakim ludzie pracy naszego kraju dają swoją partię i dlatego ponieśli oni sromolna klęskę. Wbrew bowiem ich oczekiwaniom cala nasza partia, cala społecznosc udzielila zasadnicznego poparcia naszemu KC i jego polityce.

W interesie narodu nasza rozwila i umacnia się lczebnie, usuwając równocześnie ze swych szeregow te jednostki, które nie chcą i nie mogą przetrwać w naszym wspólnym z partią, z narodem, z klasą robotniczą, z socjalizmem.

Nasze partie, równolegle z walką o rozwój gospodarczy naszych krajow, prowadzily i prowadzą nadal walkę o rozwój i umocnienie socjalistycznej demokracji. Te dwa fronty walki wzajemnie się ze sobą zespala i warunkują. Dlatego właśnie umacnamy, że nasza PZPR — jak i inne bratnie partie — nie potrzebowały żadnych fałszywych doradców w walce o socjalistyczną demokrację.

I te prawdziwe i a probuje klasa robotnicza, znając ją i aprobując nasza narody, ponieważ my — komuniści nie pustymi frazesami i gromkimi sloganami, lecz twarzą i uporczywą pracą, konkretnym działaniem uodolniliśmy, że tylko my możemy być i nie być z naszą partią i siłą gwarantującą socjalistyczną demokrację i jej rozwój.

W naszej pracy i walce, towarzysze członkowie KPČZ, wysoko cenimy zdecydowanie w umacnianiu nierozdzielnej jednosc

związków zabytkowych stani się o karpie do spoprawy zabytkow zabytkow mial pozniej wytyczal, konserwy, wydawnictwa itp. Wole wódki Konserwator Zabytkow przegladal jej program obchodow Dni Ochotry Zabytkow.

Każde — nielawny orzech do zgryzienia. Wspomnieliśmy, że gołdapienie nie chęć dopuścić do tego, aby powtórzyła się historia austerów. Niestety, nie posiadają ani jeszcze planu perspektywicznego — zagospodarowania terenów wokół Jeziora Gołdapskiego. Nie mają także podobnego planu obejmującego cały teren powiatu.

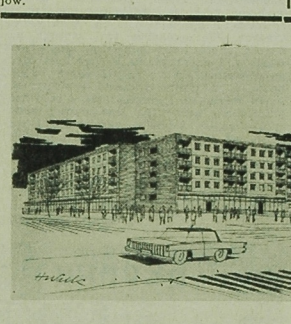
Gołdapienie ma wszelkie warunki ku temu, aby sezon turystyczny trwał cały rok. Corocznie wodnorodnarczyni zabijają sobie na Białostockim wielu zagorzących zwolenników. Z inicjatyw gołdapskich działaczy sportowych i społecznych wybudowano skocznię na Pieknej Górze. Wkrótce rozpocznie się budowa wyciąg narciarski. Ponadto w czynnie gołdapskie gołdapienie budują Gołdapski.

Niewątpliwie wszystkie te przedsięwzięcia zmierzają do przekształcenia Gołdapi w białostockie Zakopane. Cóż można im tylko przykładać. Należy także wspomnieć w tym mie-

ci i gołdapienie CSRS ze Związkiem Radzieckim, PRL, z innymi krajami naszej socjalistycznej wspólnoty.

Pozwólcie mi, drodzy towarzysze i przyjaciele, w imieniu wszystkich nas komunistów — Polaków, Czechów i Słowaków, zebranych w Czeskim Cieszyńcu na wspólnej uroczystej manifestacji z okazji święta zwycięstwa nadrozem Europy nad faszysmem obraż, wyrazić pewność, że zjednoczeni wspólnotą idei marksizmu-leninizmu, zjednoczeni wspólną kł przelanej w walce z naszymi wspólnymi najeźdźcami wrogiem — niemieckim militarystą i imperializmem, zjednoczeni wspólną, tworzącą pracę dla pokojowego rozwoju naszych państw i narodów — z honorem wypełnimy obowiązki, jakie historia wyznacza naszym pokoleniu.

Tak jak zbudowaliśmy w naszych krajach władzę ludu pracującego, tak nie ustaniemy w pracy i walce o jej nieustanne umacnianie, o wszechstronny rozwój naszych krajów.



A tak będzie wyglądał zachód pierzei Placu Zwycięstwa w Gołdapi.

GOŁDAPSKIE REFLEKSJE

ciąg dalszy ze str. 1

campingowych, jadalni, kawiarni, przystanku kajakowego, kapiełiska itp. Co roku przymienie spędzają tu swoje wolne godziny państwowych gospodarstw rolnych, spółdzielczych spożywców i innych zakładów.

Co dalej? Gołdapienie nie ukrywała, że domki campingowe ich nie zadowalają. Na początek dobre to. Ale oni już dzisiaj obawiają się, aby nie powtórzyła się historia z augustowskim Neckiem, obłepionym kurnymi chatkami, dumnie związującymi się domkami campingowymi. A więc po pierwsze budować obiekty stałe, odpowiednio wkomponowane w krajobraz, które można byłoby cały rok użytkować.

Wiele się to jednak z dotychczasowymi inwestycjami. Gdzie trzeba, można by też zbudować szlaki piesze, rowerowe, kajakowe itp. W tym roku ułada się szlaki na uliczkę Kołowej i i Mała. Przebudować się ulicę Piasek i Mała. Kalkulacja budowlana jest znacznie zakażona w roku siedemdziesiątym.

Następna sprawa: oświetlenie uliczne. Obecnie nie jest ono najlepsze. Projektuje się więc wymianę starych lamp na lampy reflektorowe. W tej chwili czynnych jest pięć różnych typów jednego, automatycznego punktu. Pożornie może to się wydawać błahą sprawą, ale przecież też świadczy o wyżywione miastu.

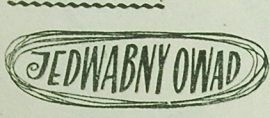
Porządku się również teren nie zabudowany. Pałata nowe zieleń, place zabaw, klumby. Należy podkreślić, że większość robót porządkowych wykonywano w czasie powodzi. Władze miałyby zwrócić uwagę na to, że w czasie powodzi teren byłby zalewany, a w czasie suchoty byłby suchy.

Trwają także prace budowlane przy zabudowie Placu Zwycięstwa. Zabudowano już wschodnią pierzeję placu. Nowe bloki mieszkalne prezentują się naprawdę okazale. W tym roku budowani przystąpią do wyznaczenia terenów jednego, automatycznego punktu. Pożornie może to się wydawać błahą sprawą, ale przecież też świadczy o wyżywione miastu.

Skorą jesteśmy już przy budownictwie, warto namienić, że z każdym rokiem coraz więcej gołdapien buduje własne domki jednorodzinne. Wielu nabywców także stare domy, w których natychmiast przeprowadza się solidny remont, a często już przy budownictwie, zwracając o całkowitej stabilizacji gołdapien, gorących patriotów swojego miastu.

STANISŁAW ŚWIERDŁO

Z zielonej teczki



Jesteśmy teraz świadkami namiętnych dyskusji. Chémicy twierdzą swoje, hodowcy swoje. Pierwsi zachwalają ich zdaniem najznakomitsze wyroby przemysłu tworzyw sztucznych, drudzy powiadają: nieziemskie! ale co sztuczne, to sztuczne, nigdy nie dorówna naturalnym surowcom. I spor trwa nadal. Nie ma on podstaw wyłączenie teoretycznych, ale jak najbardziej praktyczne. Dobrze i tamie — takie jest zawołanie klienta. Kto da dobre wyroby? — oczywiście my, my, tylko my. Tak wolają i jedni i drudzy.

Dawniej, dawniej dyskusja taka nie była aktualna. Wejść za owiec (czy też niektórych innych zwierząt) uważano za surowiec najwyższej jakości, niczym niezastąpiony, najdoskonalszy. Podobnie było z jedwabiem. Największe eleganci świata nosili jedwabne szaty, co oznaczało bogactwo i znakomicie wyróżniało wśród mas pospółstwa. Nie znano wówczas innych wyrobów, mających także wiele zalet.

Kolebką jedwabnictwa są Chiny. Małe-
kie owady udomowiono przed 3 tys. lat.
Był to zaiste złoty interes. Az do II wieku
naszej ery jedwab był produkowany tylko
na tych terenach i sprzedawany za bają-
ności sumy. Tajemnicę strzegli urzędnicy i
straznicy. Cała hodowlę obwarowano ści-
ślejszymi przepisami. Nikt nie mógł dowiedzieć
się, w jaki sposób można uzyskać tkaninę
tak pięknym wyglądem, że nie dorównują
jej żadne inne tkanistwa.

Ale coś, tajemnicy nie da się utrzymać w nieskończoność. Chinczycy mieli i przy-
ciół i wrogów. I jedni i drudzy czyhali,
wysłali wszędzie umiejętność produkcji
dobrej tkaniny, która zachwycała świat. Jed-
wabnik zawędrował najpierw do Korei i Ja-
ponii, a później kolejno do innych krajów
azjatyckich. Na skutek zdrady, czy też ca-
łego pasma zdrad i intryg jedwabny owad
dostał się do Bizancjum. Był VI wiek.

Przez pewien czas Europa zazdrośnie patrzyła na kłanie, które oferowały materiały o wyjątkowo dużych walorach. Starano się zdobyć tajemnice. Bezskutecznie. Dopiero walki z Arabami w VIII — IX wieku pomogły w dalszym rozpowszechnieniu sił edwabnika. Przewieziono go do Hiszpanii, na Sycylię. Wkrótce założono hodowlę we Włoszech i Francji. Teraz wrota były już szeroko otwarte, a tajemnice przestały istnieć.

Wszystkie te sukcesy w zdobywaniu jedwabnika nie oznaczają wcale zwycięstwa Europejczyków. Jest przecież prawo konkurencji. Kto da dużo i tanio, ten wygrywa. Małżeńskie hodowle i nieduże manufaktury musiały kapitulować przed ekspansją jedwabniarzy z Japonii. W końcu ubiegłego stulecia kraj ten stał się monopolistą i zarzucał świat wyrobami z jedwabiu. W 1931 roku Norwega zajmowała tam 11 proc. arealu gruntów ornych.

Japończycy najwcześniej dostrzegli nową zangę. Zaryzykowali. Udało się. Chociaż wszyscy znali owada, który snuje jedwabną nici i wiedzieli jak wykorzystuje się go w kalmach — składali broń. Nie wytrzymał masowanego uderzenia japońskiego przemysłu. W latach 1934—38 światowa produkcja jedwabiu wynosiła 55 tys. ton, z tego Japonia dostarczała 45 tys. ton.

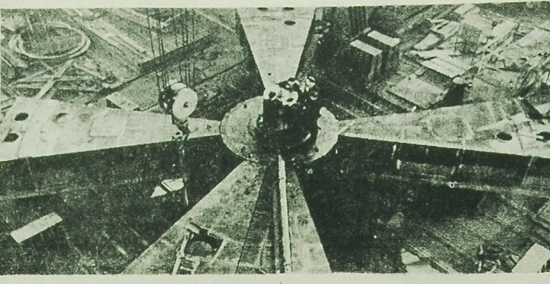
Polska nie była nigdy potentatem w tej dziedzinie. A to interes zupełnie przyzwoity. Wawer, teraz w dobie szturmów chemicznych — mimo silnej konkurencji twórcy — jednak nie stracił swego znaczenia. Nawet przeżywa „drugą młodość”. Nadal na poszukiwane wyroby z tego surowca — odzież, bielizna, tkaniny dekoracyjne. Mimo starych starań chemików nie ma na razie recepty na tworzywa, które by pod każdym względem dorównywały tym tkaninom.

Hodowcy znają 70 gatunków jedwabnika. Wśród nich największe znaczenie ma jedwabnik morwowy. U nas mamy 3 rasy: adla warska duża, biała pasia i biała adlanopasowa. Z jednego grama greny wyłęgła się tyle gasienic, które potrzebują 35 kg liści morwowych, (z dwóch drzew). Najodowniejsza temperatura pomieszczenia wynosi 20—25 st. C., a wilgotność powietrza 60—70 proc. Jedwabnik przechodzi 4 stadia rozwojowe: jajo, gasienica, poczwarka i motyl.

Handowa jedwabników, to naprawdę dobry interes dla osób starszych i dzieci. Dużo przyjemności, niemal pieniądze, piękna ekscja przyrody. Państwo ma także dużo korzyści. Polskie jedwabie mają wzięcie w wielu krajach. U nas też nie brak zwolenników tkanin jedwabnych, które może straciły dawny blask, ale nadal są przyjemne i dobre.

Pomyślmy: taki mały i niepozorny owad,
a jakże pięknie służy nam od wieków.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI



Z Uralskiej Fabryki Budowy Maszyn Ciężkich — URALMASZ — idą w świat koparki kroczące, autom-
tyczne zginalacze, unikalne prasy, piece cementowe, urządzenia do ciągłego wytopu stali.
NA ZDJĘCIU: montaż obrotowej ramy nośnej koparki o pojemności czepaka 25 m sześć.

SEJNEŃSZCZYNA ZAPOMNIANY ZAKATEK

Powiat sejneński należy do tych regionów naszego województwa, który coraz liczniej odwiedzają turyści. Jak wygląda tam baza turystyczna, jakie są atrakcje i cienie ruchu turystycznego tego powiatu? Po odpowiedzi na to pytanie zwróciliśmy się do p. Jerzego Melona — przewodniczącego PKKF w Sejnach. A oto co notowaliśmy na ten temat.

Województwa Sejneńszczyzna w stosunku do innych turystycznych regionów naszego województwa jest przysłówkiem kopciuskiem. Krajina nie odkryta przez Hecze rzesez bawstów. A przecież tam znajduje się 138 kęjskich i mniejszych jezior, cztery wiekne i szuszy Augustowski, wspaniałe lasy, jeziora, morzena. Według niepełnych, szanownych danych w roku ubiegłym powiat sejneński odwiedziło około 22 tysięcy turystów. Czy turyści na Sejneńszczyznę mają jakąś bazę turystyczno-noclegową? Nie! Jeneń nad jeziorem Pomorzę są dwa ośrodki campingowe zamknięte (ośrodek SDRP i walwini z Warszawy). I to wszystko. Na rozbił turystyki w tym regionie nie przeznaczało się i nie przeznaczą się dotychczas żadnych sum. Przyjeżdżający turyści bawiąku namiotach lub częściowo w kwaterek wywanych.

A propos kwater prywatnych. Otóż tych weter wynałmaje na nie powiecie zaledwie A. zapozrobowanie na nie jest o wiele kększe. Pomimo, że PKKF wielokrotnie wracał się o rejestrację kwater prywatnych pozostało to bez skutku. Ludność miejscowa nie docenia jeszcze korzyści płynących z turystyki. I w tym względzie potrzebna jest pomoc aktywów społecznego i przedwioń narodoowych, które propagowałyby rolę turystyki i zachęcały do większego udostępnienia kwater prywatnych dla turystów. Szczególnie chodzi tu o wsie położone przy ziorach mających walory atrakcyjnych miejscowości turystycznych, jak np. Giby, Lebnki Bród, Kukle, Holny Mejera, Rgolon ienne miejscowości.

W powiecie wyznaczono 15 miejsc na pola
amiotowe. Jest już 16 członków drużyny
odnego ochotniczego pogotowia ratunkowe-
go.

Iskna sprawa. Sejny leżą wśród jezior. A mieszkańcy Sejń nie mają latem gdzie zażyć ciepła. Tuż koło miasta jest jezioro Sejny. Miejscowy PKKF starał się zagospodarować to jezioro: plaża, kąpielisko, kajakarstwo, wyścigi. Państwowe Gospodarstwo Rybackie z Czerwonego Folwarku zarybilo jezioro (bodaże karpem), a katechetyczka zabroniła kąpiei termu, pływania kajakami i łódkami. Do dziś między miejscowymi władzami i dyrekcją PGR trwa spór o to jezioro, a mieszkańcy Sejń chcą latem korzystać z ciepła czy pływania muszą jeździć wielokrotnie dalej do innych jezior. To samo uczyniono z przeuroczym jeziorem Holny, dokąd zagląda liczne rzesze turystów. Jezioro zwanego, nikogo nie pytano w tej sprawie o danie i kropka.

I jeszcze inna skandaliczna sprawa, a chodzi o zabytkowy dworek w Holnacu Me-
ra. Otóż konserwatorskie władze wojewódzkie uznały, że dworek trzeba zabezpieczyć i odremontować. W to przedsięwzięcie inwestowano nieniechę „sumkę”, bo 300 tysięcy zł. Dopiero w roku ubiegłym dopatrzono się, że nie ma warty wartości, bo dworek jest tak zniszczony (drewniane, spróchniałe ściany), że nie ma mowy o remoncie. Prace przerymano. Kto decydował o remoncie? Kto

odpowiada za „utopienie” tam 300 tysięcy? Dlaczego dopiero teraz dopatrzono się, że remont nie ma sensu? Restauracja dworku w Holnahn zawisła w próżni. Szadymy, że nasze pytania nie pozostaną bez odpowiedzi. Do władz w Sejnach zwracają się liczni — i to bogaci — kontrahenci z Warszawy, którzy chcieliby zagospodarować to miejsce, gdzie nad jeziorem Holny stali spróchniałymi dworek. Chcieliby zbudować tam pawilon turystyczny czy dom wczasowy. Na przeszkodzie stali spróchniały „zabytek”. Władze miejscowe czekają na mądrą i ostateczną decyzję władz wojewódzkich w sprawie dworku w Holnahn Mejera.

Wiele dla siebie znajdują w tym filmie miłośnicy polowań na grubego zwierzca, jak też wielbiciele egzotycznych przygód z dreszczykiem emocji. Już sam tytuł (w wschodnioafrykańskim narzeczu Swahili słowo „batairi” oznacza „uwaga, niebezpieczeństwo!”) —

Zapowiada przygodę.
W Tangancie, u podnóża
Kilimandżaro i jeziora Manyara,
rozciąga się stępny ory-
sadowany dżungli zwierząt
dla ogrodów zoologicznych.
Reżyser Howard Hawks uka-
zuje nam przygodę przyr-
ządkowaną dla jednego lo-
wieckiego. W Tangancie nie
odgrywa tu większą rolę
nie, niemniej przydaje się ja-
ko „spisów”, dalej same rela-
cje z lwów, mimo swej ak-
cyjności stają się w końcu
nużące. Jak wszystko, co
przedawkowane.

Jedyną rolę kobiecą w filmie odtworzyła Elsa Martinelli. Jest prototypem słynnej Ylli, kobiety fotografa, która zginęła w wypadku w Afryce Południowej, w czasie jednego z polowań.

Reżyser amerykański Howard Hawks nigdy nam nie jest z filmów: „Człowiek w białej”, „Młpia kuracja”, „Plano” o świecie”, „Mściciwy jastrząb”, „Reka Czerwona”, „Rio Bravo” i in. Po filmie „Hataři” krytycy spodziewali się wielkiego dramatu z przemyśleń. Pociągali się zawleczli. Reżyser, nie chcąc na swym koncie znaczące ambulatory dzieła, Naidwłszych entuzjastów „Hataři” zyskał we Francji. Tam to wielbiciel Hawkesa udowodnił, że film jest tylko poro-

Małostockie gołobniki

Najwięcej turystów w pow. sejneńskim koncentruje się nad jeziorem Pomorza. Inne przepiękne jeziora i szlaki turystyczne są rzadko odwiedzane. Powoduje to m. in. brak rzetelnej informacji turystycznej, brak foli-deru - informatora o pięknie Sejneńszczyzny.

Sejny posiadają tylko 20 miejsc noclegowych w małym hoteliku. W sezonie turystycznym nie ma mowy o otrzymaniu tam miejsca. Czy w tym względzie ulegnie coś zmianie? Otóż buduje się gmach zasadniczej szkoły mechanizacji rolnictwa, która dotychczas mieści się w budynkach poklaskorzonych. Jest projekt, żeby część pomieścić po tej szkole zaadaptować w przyszłości na hotel czy schronisko turystyczne. Ale to kwestia co najmniej dwóch lat.

PKKF chce rozpropagować w tym roku nowy szlak turystyczno-kajakowy. Chodzi tu o szlak, który prowadziłby rzeką Mierzęciną z Sejnu przez jeziora Pomorze, Geret i Zelwę do Hańczy. Naturalnie z przenoszeniem kajaków na półtorakilometrowym odcinku do Hańczy. Być może szlak ten zyska popularność.

W tym roku Giby doczekają się nareszcie nowoczesnego pawilonu gastronomicznego, który buduje GS. W pewnej mierze rozwiązało to problem wyżywienia turystów nad jeziorem Pomorze i Geret.

Tak najogólniej wyglądają problemy turystyki w tym dalekim, urozmaitym Białostocczyźnie. Władze miejscowe mają wiele innych ważniejszych spraw do załatwienia, sporo uwagi poświęcała turystyce. Jednak kończy się wszystko na dobrych chęciach, bo dotychczas powiat ten nie otrzymał żadnych dotacji na najprostsze urządzenia turystyczne. Inwestując w Augustów czy Białowieżę nie należy zapominać o tym zakątku naszej pięknej ziemi, gdzie w tym roku - czy chemy czy nie chemy - przybędzie kilkadziesiąt tysięcy turystów. Ciepłymi uwadze władz wojewódzkich o turystyki i organizacji wypoczynku. (an)

ców na samochod z kamerą — toteż większość scen ma wartość dokumentalną. Operator Russel Harlan pokazał przy robieniu zdjęć wysoką klasę — dużo inwencji i oryginalne wyczucie plastyczne.

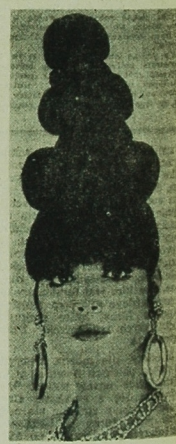
ANALIZY

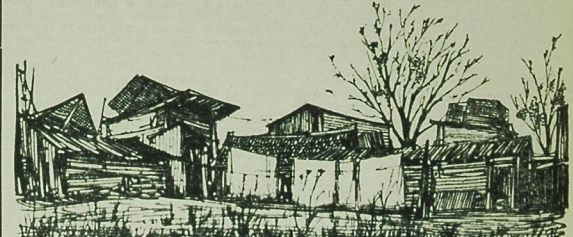
analnym i lat-
w sobie treści
ze. Sam Hawks
jak to wielo-
ślał, tworzył
zafascynowali

Przepraszamy Czytelników za brak zdjęcia z filmu „Hafari”.

przyjaźni, so-
działali związanych
wykłem zawodu.
swoją robotę do-
bez niepotrzeb-
na bohater-
mieliśmy nie-
wskwa, zauwa-
nie zachowują
materowie: —
o ich postawę
bezpieczeństwa,
ci.

na mankamenty instrukcji filmu, z dużym zaintrygowaniem w oczach. Bo co tu ukryte? W rzeczywistości w auten-tycznym wnętrzu, w której widać, że jest to prawdziwa, a nie sztuczna, scena. Widać, że jest to prawdziwa, a nie sztuczna, scena. Widać, że jest to prawdziwa, a nie sztuczna, scena.





Rys. J. Lengiewicz

